Opłatę pocztową uiszczono w gotówce.

Rok III. LISTOPAD 1920. Nr. 11.

PSZCZELARZ

organ Towarzystwa Pszczelniczego w Krakowie.

Związek powiatowych Tow. pszczelarskich w Krakowie.

Dnia 8 grudnia b. r. odbył się w Krakowie zjazd delegatów powiatowych tow. pszczelarskich ziemi krakowskiej.

Na zjazd przybyli delegaci prawie wszystkich dotąd zawiązanych powiatowych towarzystw pszczelarskich zachodniej Małopolski.

Z ramienia Min. rolnictwa przybył na zjazd p. Stanisław Brzósko, serdecznie przez uczestników witany i na honorowego przewodniczącego zjazdu wybrany jednogłośnie. Obrady prowadził niezmordowanie, a jak zwykle z wielkiem zrozumieniem rzeczy prezes Tow. krakowskiego p. Lorenz.

Po obszernej i wyczerpującej dyskusji uchwalono utworzyć na podstawie nowego Statutu Związek powiatowych tow. pszczelniczych z siedzibą w Krakowie.

Odtąd organizacja pszczelarzy w zachodniej Małopolsce przedstawiać się będzie następująco:

W każdym powiecie politycznym lub sądowym pszczelarze utworzą dla siebie powiatowe towarzystwo pszczelarskie; te zaś towarzystwa łączyć się będą w jednym ogólnym Związku w Krakowie.

Dla uzyskania wydatniejszej podstawy do pracy i przyszłych zamierzeń uchwalono działalność Związku oprzeć o pomoc materjalną i moralną Małop. Tow. rolniczego w Krakowie.

Do Wydziału Związku wybrano: p. J. Lorenza prezesem, Dra W. Momidłowskiego zastępcą, p. Czarneckiego skarbnikiem, Dra Chmielewskiego sekretarzem, zaś pp. Maurera z Białej, Śliwę z Tarnowa, Jaglarza z Wieliczki i Piwowarskiego z Miechowa członkami Wydziału. Do Komisji szkontrującej powołano p. Pawłowskiego, p. Błońskiego i jedną z pań. Wydział odbył pierwsze posiedzenie 22 grudnia b. r. na którem opracowano program i zasady pracy nowej organizacji.

Sekretarz Zjazdu
Polek.

Zapotrzebowanie pokarmu przez pszczoły w okresie zimowli.

Od gubiących się w mrokach przeszłości czasów jest pszczoła towarzyszką człowieka, mimo to jednak stajemy zawsze jeszcze przed tylu tajnikami na polu pszczelnictwa, że uzasadnione jest istnienie stacji doświadczalnych, zajmujących się obserwowaniem i badaniem zjawisk życiowych pszczoły.

Ale tak jest gdzieindziej — u nas, pominąwszy miłośników badaczy-pszczelarzy w jednej osobie, niwa ta mało uprawiana, a już w byłej Galicji leży prawie odłogiem, aczkolwiek w kraju o charakterze przeważnie rolniczym pszczelnictwo mogłoby się stać potężną dźwignią bogactwa.

Dowodem zaniedbania jest fakt, który wspomnę — a który skłania mię do rzucenia kilku słów na papier.

W moich stronach rok bieżący był dla pszczół ze wszech miar dobry — a jednak dzisiaj donoszą mi już o stracie pni w pasiekach. Kto winien?

Brak wiedzy pszczelniczej wskutek braku odpowiednio zorganizowanych szkół czy kursów, brak nauczycieli i instruktorów pszczelnictwa, jako czynników popularyzujących wiadomości w tym kierunku. I czyż dziwić się należy, że nawet w stronach obfitujących w rośliny miododajne, widnieją jeszcze do dziś dnia stare kłody i barcie najrozmaitszej wielkości, z których niemożna inaczej dobyć miodu, jak tylko przez „dokładne“ wycinanie tak, że pszczoły jeszcze przed końcem jesieni ginąć muszą?

W innych państwach zrozumiano potrzebę takich szkół i nauczycieli; to też i z katedry uniwersyteckiej głosi się wiedzę pszczelniczą — a źródła dochodu z tej gałęzi gospodarstwa są ogromne; skoro np. ze Stanów Zjednoczonych Ameryki północnej wywozi się około 100,000.000 (miljonów) kilogramów miodu rocznie, zyskując za to kilkadziesiąt miljonów pieniędzy.

U nas nie umieją ludzie nawet w roku dobrym przetrzymać pszczół przez zimę — a może tylko trudno im przychodzi ocena ilości miodu potrzebna jako pokarm zimowy dla pnia, zwłaszcza, że w barciach trudniej wglądnąć we wnętrze gniazda. Ale też po zniszczeniu naszych pasiek przez huragan wojny nie powinny już mieć miejsca kłody i barcie — bo duch czasu żąda postępu!

Gdyby tak było, wtedy chyba nie znalazłby się hodowca, któremuby w roku dla pszczół korzystnym ginęły roje jeszcze w jesieni z powodu braku miodu. One bowiem, odpowiednio zazimowane, zadawalają się skromną ilością i dopiero z wiosną, gdy czerw się rozwija, więcej potrzebują.

W naszych warunkach klimatycznych, jeśli pogoda dopisuje i „nasza polska jesień“, to jeszcze we wrześniu pszczoły odbywają wyloty, miejscami jeszcze coś uzbierają, a dopiero z początkiem października zaczynają się zbijać w kłąb i osiadać na plastrach, choć jeszcze i wtedy niezupełnie przytłumione ich życie.

Dopiero koło połowy października powolność ruchów, tak charakterystyczna dla pszczół jesienią, zaznacza się coraz wyraźniej a lot ich ogranicza się już tylko do bezpośredniego pobliża ula.

Przyjąć zatem należy za początek okresu zimowli czas mniej-więcej od połowy października do końca marca — czyli czas $5^1/_2$ miesięcy.

Ilość spożytego w tym okresie miodu zależna jest od wielu warunków, przedewszystkiem jednak od ciepłoty we wnętrzu ula, na którą wpływa w pierwszym rzędzie ciepłota z zewnątrz; to też ściany uli winny być odpowiednio grube, by nie dopuszczały zmian z zewnątrz, tak dla pszczół szkodliwych.

Jeśli ul za zimny, wtedy pszczoły zmuszone są więcej spożywać pokarmu, by utrzymać konieczną do życia ciepłotę; kiedy zaś jest za ciepło, wtedy się burzą i niepokoją, zjadając niepotrzebnie dużo. Najlepiej przebywają zimowlę, jeśli niema nagłych zmian z zewnątrz ula (stebnik).

Pszczelarz winien przygotować należycie gniazdo stosownie do wielkości roju, gniazdo z odpowiednim rozkładem miodu. Gniazdo nie może być za szerokie, lecz tak urządzone, żeby pszczcły skupiały się we wszystkich przejściach pomiędzy plastrami.

Pszczoły posuwają się zawsze zbitą masą w górę po tych plastrach, na których osiadły na zimę; dlatego też długość plastrów napełnionych miodem ma być taka (nie mniejsza niż 25 cm) iżby pszczoły spożywszy znachodzący się wyżej pokarm przed wiosną, a nie mogąc z powodu zimna przejść na sąsiedni, nie ginęły z głodu. A tak często się to zdarza!

Ile pszczoły spożywają miodu przez okres $5^1/_2$ miesięcy?

Doświadczenia czynione pod tym względem dają zgodne mniej więcej wyniki. Wedle Dra Ciesielskiego rój zimujący na toczku w ulu (słowiańskim) zimnym zużywa 5·3 kg. miodu, rój zaś zimujący na toczku w ulu ciepłym 4·05 kg. miodu (do końca marca).

Stacje doświadczalne niemieckie, przeprowadzające badania podobne w ostatniem dziesięcioleciu bieżącego wieku, podają jako przeciętną ilość miodu spożytego przez pszczoły w czasie $5^1/_2$ miesięcy w podobnych jak wyżej warunkach zimowli 5·5 kg. zaznaczając, że ubytek miodu okazuje się najmniejszy przy ciepłocie na dnie ula 5°—6° C.

Dodać jeszcze należy, że skonstatowano ubytek pokarmu najmniejszy w miesiącach grudniu i styczniu — wynoszący przeciętnie 1 kg. miodu na miesiąc. W listopadzie spożywały pszczoły przeciętnie $1^1/_2$ kg, w lutym $1^1/_2$ kg. w marcu $1^1/_2$ kg.

Zapotrzebowanie pokarmu wzrasta z wiosną z powodu rozwijającego się czerwu, który niejednokrotnie zaczyna się pokazywać już z końcem stycznia. Dlatego też bywa, że wiosną marnieją całe pnie, choć szczęśliwie przetrzymały zimę.

Niemiecki pszczelarz Schachinger wykazuje, że pień o 10,000 robotnic potrzebuje do dobrego przezimowania aż do pierwszego pożytku 8 kg. miodu.

Z obliczeń podobnych możemy wnioskować o ilości miodu potrzebnej dla pszczół na karmę zimową i przyznać musimy, że jest dość skromną, iżbyśmy mogli te pracowite istoty przeżywić przynajmniej do pierwszych dni wiosny.

Bywa bowiem, że w okolicach, gdzie jest wczesny pożytek z drzew leśnych, owocowych, wierzb, a czas dopisze, tam pszczoły nawet przy tak skromnej ilości, jak 5·5 kg. miodu, dadzą sobie radę. Podobny wypadek zaszedł w pasiece ojca. W lecie gdzieś koło połowy lipca wyszedł mały nader roik i osadzony został na słabe początki jedynie w tym celu, by dopełnić parzystej liczby pni, bo nie wierzyłem w przetrzymanie zimy przez tak lichy rój, tembardziej, że miodu w roku 1919 nie było — a i cukru nie można było dostać, chyba gdzieś za paskarską cenę.

Będąc u ojca we wrześniu 1919, oglądnąłem robotę w tym pniu i chciałem go koniecznie złączyć z innym, widząc niemożliwość przezimowania — gdyż plastry nie były absolutnie wystarczające na gniazdo, miodu zaledwie znikoma ilość.

Ojciec jednak przekonywał mię, że mu prawie nigdy nie padły pszczoły z braku miodu, chociażby nawet rój był całkiem spóźniony i nie pozwolił dokonać zamierzonej operacji.

Wtedy uwinąłem się i dostałem około 1 kg. miodu i podkarmiłem pień, zesztukowawszy gniazdo z kawałków. Do pierwszych ciepłych dni marca 1920 przezimował — obleciał się — choć ojciec niejednokrotnie w zimie miał wielką obawę o los tego pnia, słysząc, że pszczoły giną masami w okolicznych pasiekach. Pień ten nie miał więcej jak 6 kg. miodu wogóle.

Po oblocie jakoś we dwa dni zamarło w nim życie — zaglądnięto do niego, poddano mu pół ramki miodu, ze szkodą dla innego — i biedak uniknął śmierci głodowej, ale też trzeba było widzieć do jakiej doszedł siły w lecie i ile dał miodu! Stąd to wniosek, że trzeba tylko chcieć, a pszczoły, poprzestające na małem, wyżywimy przez zimę; zbrodniarzem jest ten, kto w okolicy korzystnej w roku takim, jak był obecny, skazuje pszczoły na śmierć już w jesieni!

Ilość miodu 5·5 kg. — 6 kg. na czas $5^1/_2$ miesięcy jest całkiem skromna; gdyby jej nie było, należy uzupełnić inną strawą.

Trzebaby pamiętać, że czynić to wypada bardzo wcześnie, a pokarmiając późną jesienią nie podawać płynnej strawy, bo ta nie zostawszy zaszyta, ulega skwaśnieniu lub zcukrzeniu. Czasem uda się temu zapobiegnąć przez konieczne zło, podcięcie plastrów, by pszczoły zmusić do skupienia się w uliczkach pomiędzy plastrami, wskutek czego ciepło przez nie wytwarzane uchroni słodycz od skwaśnienia.

Tak radźmy obecnie — jeśli pszczoły zimują na toczku w ciepłych ulach lub stebnikach, lub przechowujemy je podczas zimy w ziemi, bo tam mając zapewnioną jednostajną temperaturę, spożywają nader mało miodu.

M. Mrozowski — Krosno.

Jeszcze o pszczelnictwie w Wielkopolsce.

W dziedzinie zjednoczenia Polski mają i pszczelarze nieco pracy, powiedziałbym nawet, że dużo. Weźmy tylko pod uwagę, że dziś, kiedy wszelkie organizacje mają tak ogromne znaczenie, my pszczelarze nie mamy jeszcze jednolitego Związku na całą

Polskę. (Obecnie na zjeździe w Warszawie Związek taki już został utworzony. Red.).

Gubimy się w poszczególnych towarzystwach powiatowych, względnie wojewódzkich; a tu czas nagli, potrzeba depcze po piętach.

Oprócz tworzenia jednego potężnego „Związku towarzystw pszczelarskich w Polsce“ trzeba nam się nawzajem poznać, a poznać dobrze, zanim sąd wydamy, aby sąd ten nie był fałszywy. Przecież tak mało się znamy na każdem polu! A w dziedzinie pszczelnictwa to może najmniej.

To też dobrze się stało, że p. Chełmiński, długoletni pracownik na naszej niwie w Wielkopolsce, ogłosił swój artykuł o pszczelnictwie wielkopolskiem także w „Pszczelarzu“ krakowskim. Takich artykułów trzeba nam więcej i częściej. Trzeba aby Małopolanie, czy Mazurzy pisywali do „Bartnika Wielkopolskiego“, a Wielkopolanie do pism tamtejszych.

Uznając wielkie znaczenie pracy w tym kierunku, ogłosiłem dwie rozprawki w „Bartniku Wielkopolskim“, a mianowicie: „Polskie organizacje pszczelnicze“ w Nrze 1 i 2 oraz „Kwestja uli na ziemiach polskich“ w Nrze 3 i 4.

Do wiadomości, które podał p. Chełmiński, chciałem dodać parę szczegółów i wrażeń tyczących się tutejszego pszczelnictwa.

W Wielkopolsce istniało aż do roku bieżącego towarzystwo pszczelnicze pod firmą; „Bienenwirtschaftliche Provinzverein in Posen“. Kierownikiem fachowym był Niemiec Grzegorz Snowadzki, który redagował organ tegoż towarzystwa „Posener Bienenwirt“. Pismo to umieszczało za polskich czasów także artykuły polskie, ale na drugiem miejscu.

Dopiero od stycznia b. r. zaczął wychodzić obok niemieckiego „P. Bienenwirt“ także „Bartnik Wielkopolski“. Dziwną jednak bardzo szatę posiada: na okładce ogłoszenia niemieckie! Pismo to redaguje p. Chełmiński z Otorowa. Kierownikiem (nie prezesem) pozostał wspomniany Niemiec, który zawiadomienia o przydziale cukru dla pszczół rozsyła w języku niemieckim. Nawiasem wspominam, że przydział ten trzeba było brać od żyda Auerbacha w Poznaniu.

A propos cukru jeszcze: Pszczelarze oburzają się bardzo, że rząd tutejszy nałożył podatek przemysłowy na cukier dla pszczół (3·30 mk. od 1 kg.), twierdząc, że wskutek tego wielka

ilość pszczół spadnie. Trzeba jednak przytem zauważyć, że cukier ten otrzymuje się w bardzo łatwy sposób. Zeszłego roku otrzymali pszczelarze po 5 kg. czystego białego cukru, a w bieżącym roku po 2·5 kg. białego cukru z 10% domieszką piasku. Tego muszą pozazdrościć pszczelarze reszty Polski, którzy z ogromnym trudem otrzymają czasem po kilka dkg. na pień.

Natomiast daje się odczuwać brak referenta spraw pszczelniczych przy tutejszym Ministerjum. Urzędnik rozdzielający cukier twierdzi, że pszczoły w zimie nie potrzebują jedzenia, bo śpią!

Zazdrościć muszą Wielkopolanie tych „Zakładów pszczelniczych“ itp. źródeł nabycia przyrządów pasiecznych w Małopolsce. Tu nic otrzymać nie można, prócz resztek pozostałych po Niemcach. Weźmy pierwszy przykład z brzegu: Węzy sztucznej nie było można nabyć. Jednak droguerja „Universum“ w Poznaniu dostarczała węzy za połowę dostarczonego wosku (w Małopolsce za cenę $^1/_3$ części), albo sprzedawała węzę po 150, a nawet 160 mk. za 1 kg., gdy 1 kg. wosku kosztował 24 do 28 mk. Małopolska, czy Mazowsze nie znały podobnych nadużyć, bo tam oprócz prywatnych przedsiębiorstw trudniły się wyrobem węzy także towarzystwa pszczelnicze. Uznanie należy się krakowskiemu towarzystwu, które w najcięższym czasie dla pszczelnictwa małopolskiego ujęło wyrób węzy w swoje ręce, potrącając za robotę $^1/_3$ nadesłanego wosku, albo pobierając przystępną cenę za wyrób.

Co do systemów uli spotykanych w tutejszych stronach, to całkiem jasnem jest, że systemy niemieckie (z tyłu otwierany na 2 lub więcej piąter) zajmują pierwsze miejsce. Przecież wobec rozwiniętego przemysłu fabrycznego w Niemczech nie mogły się opłacać żadne inne wyroby. Fabryki zaś wyrabiały głównie systemy niemieckie. Są jednak tu i ówdzie także amerykańskie ule, należą one jednakże do rzadszych. Bardzo często natomiast spotyka się kószki zwyczajne, a także kószki Kanitza (pierścienie ze słomy, nadstawkowe i ramowe). Gorącym zwolennikiem tych ostatnich jest p. Liczbański z Niepruszowa. W kószkach gospodarują podobnie jak w kłodach, ale częściej nadstawiają skrzyneczki z ramkami, z których wytrzepują miód na miodarce.

Towarzystwa pszczelnicze spotyka się często na wsi, które łączą pszczelarzy zwykle z całej parafji. Ma to tę zaletę, że pszczelarze mogą się częściej zbierać i tem więcej korzystać.

W końcu trzeba zaznaczyć, że pszczelnictwem trudni się prawie każdy nauczyciel i należą oni do najwybitniejszych (Chełmiński, Snowadzki i inni), także bardzo wielu księży trudni się tą arcy-przyjemną pracą.

Grabowski Kazimierz
Będlewo pod Poznaniem.

Hodowla pszczół na sprzedaż.

(Referat wygłoszony na Zebraniu delegatów tow. pszcz. w Krakowie).

Gospodarstwo pszczelne w równej mierze jak każde inne przez wojnę silnie ucierpiało i przy odbudowie kraju powinno być równomiernie, a nawet z pewnem wyróżnieniem traktowane. Pszczelnictwo, aczkolwiek do niedawna zajmowało tylko pewną klasę wtajemniczoną w sposób gospodarki, od jakiegoś czasu obudziło zainteresowanie i zamiłowanie do tego stopnia, że dziś śmiało powiedzieć można, dotarło do wszystkich warstw społeczeństwa.

W interesie kraju leży, zapał ten i zamiłowanie podtrzymać przez odpowiednie poparcie. W odbudowie pszczelnictwa pierwszą rolę odgrywa założenie fabryki i składów, któreby dostarczały potrzebnych uli i narzędzi, niemniej jednak ważną rolę odgrywa hodowla pszczół na sprzedaż i ten punkt jest przedmiotem dzisiejszego referatu, w którym pragnę zachęcić do wzięcia udziału w tej akcji, skłonnych do tego pasieczników.

Gospodarka rojna w porównaniu z gospodarką miodną u nas bardzo słabo rozwinięta, poszczególny pasiecznik zwiększa pasiekę w sposób dla siebie najdogodniejszy, rzadko jednak zajmuje się sprzedażą roji a jeżeli to ma miejsce, to przeprowadzone jest więcej w formie grzeczności, ustępstwa, ale o gospodarce na zyski, pojętej w ten sposób jak gospodarstwa miodne, prawie że mowy niema.

Przyczyna tego leży w niezrozumieniu gospodarki rojnej. Średnie i większe gospodarstwa pszczelne, chcąc jednak zapewnić sobie możliwie trwały dochód roczny, muszą koniecznie stosować gospodarkę połączoną tj. rojowo-miodową, bo tylko ten sposób gospodarki może uchylić ryzyko i dać bardziej konkretne oparcie.

W tym celu należy swoją pasiekę podzielić w stosunku jaki sobie życzymy na dwie części i jedną część przeznaczyć na gospodarkę miodną drugą na rojną.

W gospodarce rojnej dzielimy roje na naturalne i sztuczne, przyczem przyzwyczailiśmy się uważać roje naturalne za lepsze, a że pozyskanie roji naturalnych wymaga wiele czasu i zachodu i ten sposób gospodarki się nie opłaca więc ztąd pochodzi ta niechęć do gospodarki na roje.

W zasadzie jednak niema różnicy w jakości roji naturalnych i sztucznych, o ile te ostatnie są umiejętnie wykonane, a nawet i w istocie swej są sobie równe, bo właściwie roji naturalnych niema i podporządkowywać je możemy pod roje sztuczne, w których one tylko pewien dział stanowią.

W artykule drukowanym obecnie w „Pszczelarzu" „w sprawie wynalazku w pszczelnictwie", pisze p. Czyńka między innymi „twierdzę z całą stanowczością, że t. zw. rójka naturalna jakoby życiowy konieczny obowiązek pszczół w naturalnym ustroju ich życia wcale nie istnieje".

Zdanie to wydawać się może zbyt śmiałem, jednak po głębszem badaniu i obserwacji przyczyny i sposobu rójki, przyznać musimy, że jest w tem wiele prawdy.

Większa część roji, która z pni wychodzi i które z gałęzi drzew zbieramy, ma tylko pozory naturalności, w zasadzie jednak wywołane są sztucznie.

I tak: gdy osierocimy pień, to w 12 do 16 dni z pnia tego otrzymamy roja, nazywamy go naturalnym, a jednak sztucznie go wywołaliśmy.

Z wiosną gdy pień jest głodnym, gdy ul zacieka, wylatuje również rój zwany nędzakiem, który jednak ma wszelkie pozory naturalności. Ale i w lipcu wylatują roje, które podobnie jak roje nędzaki musimy nazwać rojami z konieczności, a tę konieczność wywołujemy sami z rozmysłu lub bezwiednie zmniejszeniem gniazda, otulaniem, brakiem wentylacji i tp.

Mniejsza zresztą o to jak te roje nazywać powinniśmy, w każdym razie w gospodarce rojnej w celach przedsiębiorczych musimy stosować tę gospodarkę, którą nazywamy sztuczną, bo tylko ta zapewnić nam może pewność gospodarki a w skutkach od tamtej gorszą nie będzie.

Przystępując do sposobu gospodarki rojami sztnczymi, musimy przyjąć pewien system.

Przedewszystkiem należy oznaczyć w sprzedaży stosunek, któryby tak sprzedającemu jak i kupującemu, zapewnił odpowiednie korzyści. Miarodajnym czynnikiem uważam związek, któryby cenę pszczół uzależniał od ceny miodu. Jak ten stosunek wypadnie okaże praktyka.

Głównym warunkiem udatnej gospodarki jest zapewnienie sobie możliwie najkorzystniejszych warunków w rozwoju pszczół.

Potrzebny jest więc z wiosną stosowny zapas karmy, by rozwój pszczół nieuzależniać tylko od przyrody; potrzebne są ule w obszernem pomieszczeniu i odpowiednia pielęgnacja. Pniom przeznaczonym na hodowlę pszczół powinniśmy już od najwcześniejszej wiosny przychodzić z pomocą tak przez podkarmianie, otulanie jak i dodawanie sztucznej woszczyzny. W miarę jak pień w siłę wzrasta, dodajemy mu ramki w ten sposób przygotowane, że w każdej ramce mieści się 3 rameczki mniejsze, dokładnie ramkę właściwą wypełniające. W rameczkach umieszczona jest węza na drucikach, co w późniejszej wysyłce daje pewność w transporcie.

Przy obfitej karmie i pielęgnacji rozwój pszczół nader szybko postępuje, rameczki zapełniają się czerwiem, miodem i perhą tak, że już w pierwszej połowie czerwca siła pnia jest tak wielką, iż do robienia roji przystąpić możemy. Rzecz zrozumiała, że wczesne uszczuplanie gniazda z pszczół jest mniej korzystnem, aniżeli gdy to później robimy, za to jednak za wczesne roje pobiera się też więcej.

Chcąc z takiego pnia przygotować roja do wysyłki, zabieramy z niego pewną ilość ramek, licząc na funt pszczół 2 ramki, na 1 kg. 3, na $1^1/_2$—4 itd. Omiecione z pszczół ramki zabieramy do pracowni, rozdzielamy na części i tam w stosownie przygotowanym uliku układamy z uwagą na rozmieszczenie czerwiu i umocowujemy tak, by nie ucierpiały w podróży. Ulik taki ważymy najpierw próżny, potem z ramkami i wagę na skrzyneczce zapisujemy. W czasie najsiiniejszego lotu pszczół zabieramy tak przygotowany ulik do pasieki i w miejscu ula, z którego robimy roja układamy na wadze, maskując miejsce próżne po zabranym ulu.

Gdy języczek u wagi wskaże nam, że potrzebna ilość pszczół znajduje się już w uliku, zamykamy go i zanosimy do piwnicy a stary ul napowrót na swoje miejsce przenosimy.

Tak postępujemy z 2-gim, 3-cim i 4-tym ulikiem, zabierając pszczoły z tego samego, albo innego ula, a po skończonej pracy wywozi się uliki do innej pasieki, od pierwszej conajmniej 3 km. odległej, gdzie po kilkunastu godzinach dodajemy młode matki. Zapas młodych matek przygotowujemy sobie w ten sposób, że w ulu o niewielkich rozmiarach z początkiem czerwca usuwamy matkę, zabieramy wszystek czerw, a z najlepszego ula dodajemy ramkę z jajkami, którą to ramkę na 2—3 dni przedtem w tym ulu umieściliśmy. Pszczoły osierocone, pozbawione czerwiu, zakładają znaczną ilość mateczników, z których po 12 — 15 dniach wylęgają się matki.

Młode matki chwytamy i wkładamy do klateczek, których cała serja znajduje się w innym osieroconym pniu.

Pszczoły w tym ulu, nie mając wolnej matki, karmią i pielęgnują wszystkie w klateczkach zamknięte a my je w razie potrzeby zużytkowujemy.

Młode matki w 3—4 dniach zaczynają w ulikach czerwić, co gdy sprawdzimy, po ostatecznem zaopatrzeniu w drogę, ulik gotów jest do wysyłki.

Gdy niemamy do dyspozycji drugiej pasieki, możemy zrobić roje przez zsypywanie młodych pszczół wprost do ulika w tym jednak wypadku wagę pszczół z mniejszą dokładnością ocenimy, bowiem zawsze pewna ilość starszych pszczół do ula macierzaka powróci.

Tak przedstawia się w głównych zarysach sposób gospodarki rojnej, obliczonej na sprzedaż, sprawa w pszczelnictwie niezmiernej wagi, w roku bieżącym przystępuję do rozpoczęcia tej akcji i mam nadzieję, że w niedługim czasie znajdą się chętni, którzy pójdą tą samą drogą. Setki takich roików przysyłała nam zagranica, zwłaszcza Kraina przed wojną, dziś zdani sami sobie, nie czekajmy na drogo okupioną pomoc z tamtej strony, ale wspólnemi siłami pracujmy sami dla siebie. *Leon Błoński.*

Ul wielkopolski.

(Dokończenie).

Umieszczenie magazynu nad gniazdem odpowiada naturze pszczół, bo wiadomo, że pszczoły układają miód w ramce zawsze nad czerwiem, a więc górą. Umieszczenie więc magazynu nad

gniazdem jest niejako dalszym ciągiem składania miodu nad czerwiem i udogodnieniem ich skłonności składania miodu górą.

Z tego wynika inna korzyść, t. j. większa ilość miodu w ulu, a tem samem większy plon. Jest to rzeczą naturalną, bo jeżeli pszczoły chętniej znoszą miód nad sobą, niż obok siebie, to też chętniej naniosą go do komory miodnej w górze, niż do komory miodnej obok.

Zimowanie pszczół w ulu przezemnie projektowanym jest także ułatwione. Opróżniwszy po miodobraniu magazyn, położony nad gniazdem napełnia się go na zimę słomą, sianem, papierem i t. p., przez to ciepło, będące pod powałą gniazda nie uchodzi i nie obniża się, lecz zostaje jednostajne, co się przyczynia do utrzymania równej temperatury w ulu, a tem samem i do lepszego zimowania pszczół.

Karmienie pszczół jesienią, zimą i wiosną da się także łatwiej przeprowadzić, jeżeli mamy komorę miodną do góry. Napełnia się szklany balon lub słoik płynnym ciepłym pokarmem, obwiązuje płótnem pozwalającem przeciekać wolno płynowi, obwija ciepłą szmatą, przewraca szyją na dół i daje nad kratę odgrodową w magazynie. Resztę przestrzeni wypełnia się jak wprzódy. Ciepły płyn tak ubezpieczony nie stygnie, a że pod sufitem gniazda jest ciepło, pszczoły chętnie tam idą i zlizują przeciekający pokarm. Gniazda nie potrzeba ruszać i pszczół niepokoić. Gdy się karmi czopem zrobionym w powale ula, pokarm się łatwo oziębia, bo nie można go dobrze otulić, a zimno zewnętrzne działa tu ostrzej, niż w zamkniętym przedziale, w miodni zaś łatwo flaszkę z pokarmem otulić, bo miejsca do tego dosyć, a zimno zewnętrzne nie działa tu bezpośrednio.

Na jedną korzyść zwróciłem już uwagę, mianowicie, że w ulach takich pszczoły więcej znoszą miodu. Ponieważ to jest ogólnie znane i ja to wyżej uzasadniłem, nie będę się nad tem już rozwodził.

Pracując w jednej części ula nie niepokoi się pszczół w drugiej części; wybierając n. p. miód z magazynu, nie przeszkadzamy w pracy pszczołom w gnieździe i nie drażnimy ich, albo przynajmniej bardzo mało. Skutkiem tego pszczoły są łagodniejsze i nie uderzają natarczywie na pracującego, co się przyczynia do łatwiejszej i spokojniejszej pracy w pasiece.

Chcąc zapobiedz rojeniu się pnia, daleko łatwiej uskutecznić to przy osobnem miejscu miodowem. Gdy widzę, że gniazdo jest

przepełnione pszczołami i mogę przypuszczać, że pień chce się roić, otwieram magazyn i przenoszę do niego kilka ramek z gniazda; na ich miejsce daję ramki ze sztuczną węzą w mniejszych lub większych kawałkach. Pszczoły nie znosząc próżni między ramkami zaczną ciągnąć plastry w dodanych ramkach, przez co ich zapał rojenia się zmniejszy. Oprócz tego przez otworzenie magazynu ul się nieco ochłodzi, co właśnie w czerwcu i lipcu jest często potrzebne, a co także przyczyni się do ochłodzenia zapędów rojowych u pszczół.

Rój przezemnie omawiany jest również bardzo praktyczny dla pszczelarzy nie mających wiele czasu do zajmowania się pasieką, jak wieśniacy i mieszczanie rzemieślnicy.

W maju, czerwcu i lipcu mają rolnicy wiele roboty w polu, a mało czasu do pracy w pasiece. Mogą może tylko w niedzielę i święto zaopiekować się pszczołami. Mój ul jest tak pomyślany i urządzony, że można w nim pracę na cały tydzień pszczołom przygotować, jużto rozszerzając dostatecznie gniazdo, jużto otwierając magazyn, jużto zaopatrując oba przedziały tylu ramkami, ile pszczoły w tygodniu zarobić mogą. Przez to da się przeważnie zapobiedz rojeniu pszczół w nieobecności pszczelarza, pobudzić pszczoły do pracy i uregulować dalszy ich rozwój. W każdym razie łatwiej to uskutecznić w moim ulu niż innym.

Po uzasadnieniu praktyczności, pożyteczności i zalet ula pozostaje mi jeszcze podać jego opis: Załączony rysunek wystarczyłby dla doświadczonego i praktycznego pszczelarza, dla mniej doświadczonego przyda się dokładniejszy opis. Wskazówką, jaki ul powinien być, jest powyżej opisana ramka. Ma ona 25 cm szerokości w świetle: jeśli dodamy do tego grubość dwu bocznych listewek (2×6 mm.=) 12 mm. i po obu stronach odstęp (2×7 mm.=) 14 mm., otrzymamy szerokość ula w świetle 27·7 cm. Wysokość ula w świetle wyrachowaliśmy już wyżej, wynosi ona 86 cm. Do Do tych wymiarów w świetle dodać należy grubość ścian, która zależy i od materjału użytego na ściany i od zapatrywania i upodobania danego pszczelarza. Jeżeli przyjmiemy grubość ścian po 7 cm., natenczas szerokość ula wyniesie 27·6 + 14 = 41·6 cm.; a wysokość 1 m.

Głębokość ula przyjmuję na 10 ramek, czyli 35 cm. Jeżeli za ramkami u zatworu damy deseczkę, zakrywającą ramki lub okienko dla odserwacji, natenczas dodamy do 35 cm. jeszcze 2 cm.

i na zakład dla zatworu także na 2 cm.; to wszystko wyniesie razem 39 cm., powiedzmy okrągło 40 cm. bez zatworu i w świetle. Głębokość zewnętrzna wyniesie ze zatworem około 52 cm. Ramki są wiszące na listewkach mających w przecięciu poprzecznem kształt trójkąta ▷; wtenczas pszczoły przylepią tylko dolną stronę górnej beleczki. Daję ramki wiszące, bo wtenczas same przybierają kierunek pionowy. Komu wygodniej, może je ustawić na progach wtenczas będą stojące. W tym celu daje górną i dolną beleczkę z wąsami t. j. wystającymi końcami poza beleczki boczne, aby wiszącą ramkę można zamienić na stojącą lub w danym razie zawiesić ramkę głową na dół, co się przyda, gdy się daje pszczołom wytrzebione na miodarce ramki do zupełnego wypróżnienia. Magazyn od gniazda przedziela deska cienka z blaszaną kratą odgrodową, aby się matka do magazynu dostać nie mogła, a pszczoły swobodnie z jednego przedziału do drugiego przechodzić mogły. Wystarczy jeżeli krata odgrodowa zajmie $^1/_3$ lub $^1/_4$ części deski przegradzającej. Oczko może być okrągłe albo podłóżne; umieszczam je w tych samych odstępach od powały (25 cm.) i przedniej ściany (15 cm.) jak w ulu słowiańskim. Oczek tych musi być po 2 w każdym ulu; jedno w gnieździe, drugie w magazynie, aby módz ul pod każdym względem wyzyskać. Drugie oczko, znajdujące się w prostej linii nad dolnem, jest oddalone od podłogi (przegrody) 2 cm., a to dlatego, aby pszczoły, przylatując z pola, od razu trafiały na wąs dolnej beleczki i mogły piąć się w górę, a dalej i dlatego, aby mały roik umieszczony w potrzebnym razie w magazynie nie był narażony, posunąwszy się w górę, na przewiew i mógł łatwiej ciepło utrzymać.

Czop daję jeden i to w zatworze u dołu. Robię otwór szerokim świdrem podobny do oczka; na stronie wewnętrznej przybijam blaszkę dziurkowaną, a na stronie wewnętrznej przybijam blaszkę dziurkowaną, a na zewnętrznej daję zasuwkę blaszaną lub drewnianą, szczelnie otwór zamykającą. Taki wietrznik ma tę zaletę, że bez hałasu i niepokojenia pszczół mogę go odsuwać i zasuwać, bo po odsunięciu zewnętrznej zasuwki dostęp powietrza dziurkowaną blaszką, dla ochłodzenia ula jest umożliwiony, a po zasunięciu zasuwki przewiew wszelki ustaje. Oprócz tego czop dołem umieszczony sprawia, że powietrze popsute, ciężkie i niezdrowe na spodzie ula się znajdujące, wychodzi czopem, nie psując powietrza w gnieździe. Gdy zaś czop znajduje się w powale,

powietrze zepsute, szczególnie w zimie skutkiem prądu bywa pchane do góry, gdzie dla pszczół jest szkodliwe z powodu zawartego w niem węgliku i oziębienia gniazda".

Tyle Dr J. Leciejewski. Zrobiłem 2 takie ule, chociaż w roku 1919 trudno było dopatrzeć się w nich miodu więcej jak w słowiańskich, bo we wszystkich zaledwie bardzo silne pnie dla siebie przyniosły, jeenak dla prób nadają się i mniej potrzebują obsługi jak słowiańskie. Jestem skłonny sądzić, że gniazdo jest zbyt szczupłe. Najlepiej podobają mi się ramki, bo nie wiszą we fugach, lecz na trójgraniastych listewkach, a więc mają krótsze wąsy i dlatego można je obracać do góry nogami lub kłaść po jednej na dnie ula, a pszczoły wtenczas spieszą się z wybieraniem z nich miodu.

A. Cyburt.

Z działalności powiatowych Towarzystw pszczelarskich.

Stowarzyszenie pszczelarskie powiatu podgórskiego.

W dniu 2-go października 1920 r., z inicjatywy Okręgowego Towarzystwa rolniczego w Podgórzu, odbyło się pierwsze konstytuujące Zebranie pszczelarzy powiatu podgórskiego pod przewodnictwem vice-prezesa Okręgowego Towarzystwa rolniczego p. Dra Schmidta, na którem po przyjęciu normalnego statutu dla powiatowych Tow. pszczelarskich dokonano następujących wyborów: Wydział stanowią pp.: Tadeusz Leśniak, właściciel większej własności z Wróblowic, jako przewodniczący, Piotr Filip rolnik z Libertowa, jako zastępca przewodniczącego, Jakób Jamka powiatowy instruktor Kółek roln. z Bierzanowa jako sekretarz, Antoni Podoba rolnik z Korabnik jako skarbnik, oraz ks. Władysław Mendyk proboszcz z Wróblowic, Edward Kozłowski obywatel ze Skawiny i Tomasz Kobiela rolnik z Woli duchackiej, jako członkowie Wydziału. Komisja rewizyjna: pp.: inżynier Henryk Albrecht ze Skawiny, Jan Szewczyk rolnik z Tyńca, Józef Robak rolnik z Mogilan. Delegatami na ogólną Radę: pp. Tadeusz Leśniak i Antoni Podoba.

Uchwalono roczną wkładkę i wpisowe. O tem uprzejmie donosimy z prośbą o przyjęcie do zatwierdzającej wiadomości.

Podgórze, dnia 15 października 1920 r.

Jamka
sekretarz.

Kronika.

Wentylacja ula. Odnośnie do wywodów na temat wynalazku ula Czyńki w sprawie wietrzenia czyli wentylacji ula — chciałbym i ja dorzucić parę słów, że wentylacja ula jest bardzo pożądana; dość wspomnieć przy obserwacji mej pasieki — mam ule ramowe (system włościański), wszystkie z wentylacją, tj. czopem u góry, które w czasie upałów otwieram, co bardzo dodatnio wpływa na pracowitość pszczółek i ich skrzętność. Mając zaś jeden ul ramowy zrobiony z forsztów przy którym brak czopa, pszczoły chcąc mieć odpowiednią temperaturę same, sobie zdołały zrobić wentylację — przegryzły z prawej strony deskę zatworu u dołu, robiąc otwór podłużny 4 cm., gdzie stale w czasie gorąca wachlarzując skrzydełkami w tymże otworze zmieniały się kolejno, celem obniżenia wysokiej temperatury przez przewiew z oczkiem wylotu. Stwierdziłem, że pobudzone tem do intenzywnej pracy dorównały obok stojącym ulom w zapasie miodu, gdy przedtem wylęgały na ul i nie ciągły żadnej roboty z powodu zbytniego gorąca, co ma także związek w ustawianiu uli oczkiem na południe. Wspomnę również, że ul ten wydał mi w miesiącu maju 4 roje z tych 2 bardzo silne, od których zdołałem wziąć sporo miodu 2 pozostałe musiałem podkarmiać, kóre później także się wzmocniły.

Dominik Bachała.

Zjazd delegatów w Warszawie. W dniach 18 i 19 grudnia b. r., odbył się w Warszawie przy ulicy Marszałkowskiej (róg Siennej) Nr. 123, II. piętro w sali Związku Nauczycielskiego, zjazd delegatów organizacji pszczelniczych społecznych. Zjazd będzie miał na celu zjednoczenie wszystkich pszczelarzy Rzeczypospolitej Polskiej w jeden związek, stowarzyszenie lub Centralne Tow. Pszczelnicze.

Komisja Pszczelnicza Tow. Pszczelniczo-Ogrodowego w Warszawie, organizująca ten zjazd, zaprosiła wszystkie istniejące i organizujące się towarzystwa pszczelnicze, stowarzyszenia pszczelarskie, sekcje pszczelniczo-ogrodnicze Centr. Związku Kółek roln. o wysłanie delegatów na ten zjazd.

Porządek obrad zjazdu był następujący:

1) Zagajenie,
2) Wybór Przewodniczącego, sekretarzy i asesorów;
3) Sprawozdanie z działalności Komisji wykonawczej uchwał walnej narady pszczelarzy z dnia 19 marca 1919 r.;
4) Czem są dla nas pszczoły? p. J. Dzięgielewski;
5) Potrzeba podniesienia stanu pszczelnictwa w Polsce i stworzenia silnej jednolitej organizacji, p. E. Nehring;
6) Stan obecny organizacji pszczelniczych na ziemiach polskich, p St. Brzósko — rozprawy;
7) Projekt statutu Tow. pszczelniczych, p. W. Szmidecki — rozprawa projektu statutu;
8) Wybór komisji organizacyjnej;
9) Samopomoc w odbudowie zniszczonych pasiek, p. J. Lorenz;
10) Pomoc Państwo przy podkarmianiu pszczół;
11) Wolne wnioski.

Kupno — sprzedaż.

— Jarosławskie Towarzystwo pszczelniczo-ogrodnicze poszukuje źródła nabycia nasienia esparcety wprost od hodowców tego nasienia. Który z pp. Pasieczników ma wiadomość, raczy łaskawie donieść pod adresem: Jan Krasniński, Jarosław.

Wydawca: Towarzystwo Pszczelarskie.— Odpowiedzialny redaktor: Józef Lorenz
Drukarnia Związkowa w Krakowie, pod zarządem J. Dziubanowskiego.